Cena numeru 20 groszy

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 67 | Wydawnictwo i Redakcja „Kurier Częstochowski", Częstochowa. Adolf Hitler Allee 52. Tel. 22-45 i 22-49 Konto pocztowo-czekowe: Warszawa 656. Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr 1. | Częstochowa, ~~piątek 19~~ sobota 20 marca 1943 r. | Wychodzi sześć razy na tydzień. Abonament miesięczny wynosi zł. 4.50 (prócz tego porto 72 gr.). Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie Urzędy Pocztowe w Gen. Gub | Rok V.

Nowa gen. Franco w Kortezach

MADRYT, 19 marca. — W środę po południu w stolicy Hiszpanii odbyło się w uroczystej formie inauguracyjne posiedzenie nowoutworzonego przez generała Franco przedstawicielstwa narodowego Kortezów, którego punktem kulminacyjnym było przemówienie szefa państwa hiszpańskiego.

Caudillo na wstępie swej mowy inauguracyjnej podał historyczny szkic prac Kortezów hiszpańskich na przestrzeni wieków.

„Nasze powstania narodowe przeciwko Napoleonowi i nasza krucjata przeciwko bolszewizmowi dowodzą — mówił generał Franco m. in. — że winę naszego upadku ponosił brak wartości politycznych. Oznacza to, że powodem jego były nie winy narodu, lecz czynników kierowniczych. Nasza krucjata, dzięki swojemu zwycięstwu, stanowiła wstęp do nowej epoki. Jesteśmy silnie zdecydowani konsekwentnie zrealizować rewolucję narodową. Pragniemy wolności, jednak przy tym zasady porządku. Bóg, Ojczyzna i Sprawiedliwość są fundamentem, na którym opiera się nasz ruch."

„Głównym zagadnieniem — oświadczył w zakończeniu swej mowy Caudillo — była i jest dalej groźba niebezpieczeństwa ze strony bolszewizmu. Główne niebezpieczeństwo polega nie na sile armii sowieckiej, lecz w haśle rewolucji światowej. Armie sowieckie nie muszą wcale przekraczać granic innych narodów, aby przynieść im nieszczęście i śmierć. Europa ma do rozwiązania o wiele większe i ważniejsze zagadnienia, niż te liczne śmieszne problemy, nad którymi niejeden łamie sobie dzisiaj głowę. Obecność Związku Sowieckiego po stronie jednego z partnerów, prowadzących wojnę, pociągnęła za sobą ten skutek, że walka przybrała charakter zmagań na śmierć i życie."

Nowe zarządzenia w Japonii

TOKIO, 19 marca. — W czwartek weszły w życie nowe dekrety, względnie ustawy cesarskie, których celem jest uzupełnienie wojennej struktury kraju oraz podniesienie produkcji do maximum. Chodzi tu o wprowadzenie nowego systemu t. zw. doradczego dla gabinetu, dalej o utworzenie rady gospodarki wojennej, wreszcie o stworzenie systemu inspekcyjnego dla administracji cywilnej. Równocześnie uzyskuje moc obowiązującą nowe rozporządzenie, udzielające premierowi dalszych pełnomocnictw. Cesarskie rozporządzenie, dotyczące nowego systemu doradczego, umożliwi powołanie czołowych osobistości, w szczególności z kół gospodarczych, na doradców prezesa rady ministrów.

Bomby na Port Darwin

TOKIO, 19 marca. — Cesarsko-Japońska Kwatera Główna komunikuje:

Jednostki lotnicze marynarki japońskiej dokonały w dniu 15 marca gwałtownych ataków bombowych na obiekty wojskowe Port Darwin, wyrządzając poważne uszkodzenia. W związku z tym udało się Japończykom zestrzelić 16 samolotów z grupy 30 podrywających się do lotu aparatów. Japończycy ponieśli stratę w postaci jednego zaginionego samolotu.

Rozmowy Edena w Waszyngtonie

SZTOKHOLM, 19 marca. — Według opinii tutejszych kół politycznych, zadaniem ministra spraw zagranicznych Edena ma być nakłonienie prezydenta Roosevelta, w drodze przedstawienia mu punktu widzenia imperium brytyjskiego, do zawarcia anglo-amerykańskiego porozumienia, a to celem uwolnienia Anglików od trapiącej ich zmory, że przyszłość imperium ulec może zmiażdżeniu pomiędzy ścierającymi się opiniami Waszyngtonu i Moskwy. Potencjał gospodarczy i kapitałowy Stanów Zjednoczonych wdziera się swoimi potężnymi ramionami coraz głębiej w strefę interesów imperium brytyjskiego tak, że Eden będzie musiał wykazać bardzo wielką dozę zręczności, aby wobec naturalnych dążeń ekspansyjnych Wallstreet i Kapitału utrzymać w całej pełni interesy brytyjskie, dyktowane zmysłem zachowawczym.

Wobec trudności, czynionych przez Waszyngton w kierunku pozostawienia Stalinowi zupełnie wolnej ręki w Europie Eden ma przedstawić prezydentowi Rooseveltowi zdecydowaną wolę Anglii, odnośnie do zapłacenia Moskwie każdej ceny, aż do naczelnego panowania nad Europą włącznie, aby w ten sposób zapewnić Anglii zbrojną pomoc czerwonej armii.

Do konferencji Edena z sekretarzem marynarki pułkownikiem Knoxem przywiązuje się w kołach brytyjskich wielką wagę, ponieważ za jej pośrednictwem podano do wiadomości miarodajnym czynnikom amerykańskim z całym naciskiem groźę poważnej problemu łodzi podwodnych, nierozwiązanego w odniesieniu do wyspy brytyjskiej przy czym argumenty te zostały poparte pełnym materiałem rzeczowym i materiałem dowodowym.

„Eisenhower jest niedoświadczonym dowódcą"

Silny atak angielski na prez. Roosevelta

GENEWA, 19 marca. — „Zagadnienia organizacji wojskowej — pisze miesięcznik angielski „National Review" — stanowią, w miarę ujawnienia się pomiędzy sprzymierzeńcami, zawsze kwestię niezmiernie delikatnej natury. Problem ten występuje na jaw ze szczególną wyrazistością, ilekroć ma się do czynienia z północnymi Amerykanami. Ludzie ci bowiem są pozbawieni wszelkiego zmysłu dla technicznej sprzeczności i konieczności przygotowania operacyj wojskowych, podczas, gdy z drugiej strony zazdrośnie strzegą każdej, raz przez siebie zdobytej pozycji. Tymczasem dla każdego Anglika jest rzeczą naturalną, że na czele jakiejś armii powinien stać najlepszy i najbardziej doświadczony generał. Natomiast dla północnych Amerykanów ten fakt nie jest bynajmniej bezsporny. W swym niedoświadczeniu uważali oni wojnę wciąż jeszcze zaś coś w rodzaju brutalnej zabawy i wyobrażali sobie, że w każdym wypadku dostarczali dla celów obecnej wojny najlepsze wojska".

Okoliczność, że Anglicy dotychczas wszędzie walczyli własnymi siłami, zdaje się nie imponować Rooseveltowi, ani umniejszać jego przekonania o wyższości wszystkiego, co jest amerykańskie. Z tego powodu Churchill był zmuszony ustąpić i biernie przyglądać się, jak zdolnego generała brytyjskiego Alexandra podporządkowano naczelnemu dowództwu generała północno-amerykańskiego Eisenhowera.

Ponieważ Churchill prosił prasę, aby wstrzymała się od krytykowania tego kroku, „National Review" pragnie się ograniczyć jedynie do uwag. W żadnym razie nie można przemilczeć faktu, że generał Alexander jest już bądź co bądź trzecim generałem na stanowisku dowodzącym na Środkowym Wschodzie, którego Churchill „gilotynuje" na jego stanowisku naczelnego dowódcy, aby następnie władzę naczelną przekazać jednemu z północnych Amerykanów. Również Giraud zmuszono na ziemi francuskiej do podporządkowania się rozkazom Eisenhowera. Jeżeli się przy tym weźmie pod uwagę, że również brytyjski marszałek lotnictwa Tedder i brytyjski naczelny dowódca floty śródziemnomorskiej, admirał sir Andrew Cunningham, zostali podporządkowani pod rozkazy Eeisenhowera, — wówczas można sobie zdać sprawę, jak olbrzymią odpowiedzialność złożono w ręce człowieka, zupełnie niedoświadczonego i niewypróbowanego. Okoliczność jednak, że Roosevelt życzył sobie i zatwierdził tego rodzaju organizację władz, dowodzi, jak mało rozumie się on na sprawach dowództwa wojennego i do jakiego stopnia powoduje się na każdym kroku i systematycznie czysto północno-amerykańskimi celami politycznymi.

Wiele jednak przemawia za tym — oświadcza w zakończeniu „National Review" — że dalszy przebieg obecnej wojny otworzy jeszcze oczy północnym Amerykanom. W wojnie z lat 1914 — 1918 zwyciężyli oni, prawie nie biorąc udziału w walkach. Zwycięstwo stanowiło dla nich igraszkę. W obecnej wojnie jednak, wskutek „nieprzewidzianej akcji japońskiej", zaraz z samego początku „wpadli, jak śliwka w kompot". — Dotychczas prowadzili oni walkę na Oceanie Spokojnym jedynie małymi formacjami. Teraz jednak będą musieli nareszcie przystąpić do walki „według skali europejskiej".

203 zwycięstwa majora Philippa

BERLIN, 19 marca. — Major Hans Phillipp, udekorowany odznakami Liści Dębowych z Mieczami do Krzyża Kawalerskiego Orderu Żelaznego Krzyża, uzyskał w środę, w toku zaciętych walk powietrznych na południu od jeziora Ilmeń, po kolejnym zestrzeleniu czterech maszyn sowieckich, swoje 200 — 203 zwycięstwo powietrzne, — stając tym samym na czele najwybitniejszych niemieckich lotników myśliwskich.

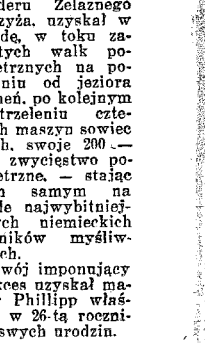

Swój imponujący sukces uzyskał major Phillipp właśnie w 26-tą rocznicę swych urodzin.

Patton dowódcą amerykańskim w Afryce północnej

LIZBONA, 19 marca. — Z wiadomości, pochodzących z głównej kwatery anglo-amerykańskiej w Afryce północnej, wynika, iż miejsce generał-majora Fredendale zajął z rozkazu generała Eisenhowera generał-major Georges Patton, który jest więc dowódcą amerykańskich sił zbrojnych w Afryce północnej. Dotychczas Patton dowodził korpusem pancernym Stanów Zjednoczonych we francuskich posiadłościach Afryki północnej.

Kosztem Szwecji

SZTOKHOLM, 19 marca. — W kołach szwedzkich panuje silne zaniepokojenie w związku z wiadomościami nadeszłymi tu z Londynu, według których rząd angielski jest skłonny wobec niezaistnienia drugiego frontu, pójść jeszcze dalej bolszewikom na rękę drogą politycznych ustępstw. Ustępstwa te między innymi dotyczą również sfery interesów szwedzkich na Bałtyku.

Tak mówi człowiek, który wyrósł z czerwonej gleby

Sowiecki generał Własow wzywa do walki z bolszewizmem

BERLIN, 19 marca. — Generał Własow, komendant 37-mej armii sowieckiej w okresie wielkiej bitwy, jaka rozegrała się w jesieni 1941 roku pod Kijowem, opublikował odezwę do narodu rosyjskiego, wzywając go do walki z bolszewizmem.

Własow zaznaczył, że Związek Sowietów nie wyrządził mu osobistej krzywdy. Wobec własnego sumienia poczuwa on się do obowiązku wystąpienia przed opinią publiczną świata przeciwko Związkowi Sowieckiemu, ponieważ doszedł on do przekonania, że system rządów bolszewickich jest systemem samowoli, trosk i cierpień, który dotkliwie zaciążył na losie robotników i rolników. Miliony Rosjan zginęły bez śladu.

W związku z wojną, toczącą się między Niemcami i Związkiem Sowietów, Własow oświadcza, że po najdokładniejszym zastanowieniu się doszedł do przekonania, że obecna wojna uważana być musi za przegraną dla Związku Sowieckiego. Toczące się obecnie zmagania służą poza tym jedynie imperialistycznym celom Anglii i Ameryki. Własow wyciąga z tej okoliczności wniosek, że Stalin i bolszewizm są największymi wrogami ludów, zamieszkałych na terenach Związku Sowieckiego. Z tego też powodu wzywa on swych rodaków, aby zrzucili jarzmo bolszewickie, ukończyli wojnę i podjęli akcję budowy nowej Rosji.

Generał Własow daje wyraz przekonaniu, że Rosja jest w stanie rozwiązać wielkie i historyczne zadania, jeśli stanie po stronie Europy i oświadczy się za przyjaźnią z narodem niemieckim. Olbrzymie obszary na Wschodzie były od dawna związane z rozwojem Europy, a wreszcie cele mieszkańców Rosji europejskiej i azjatyckiej można było sharmonizować i dostosować do interesów kontynentu europejskiego. Dopiero bolszewizm położył w tym względzie tamę.

Kiedy Własow w okolicy Leningradu dostał się do niewoli niemieckiej, miał możność przekonać się na własne oczy, że jego poglądy były zupełnie słuszne. Rozwiązanie tych zagadnień da się łatwo osiągnąć, jeśli będzie można zrealizować powstanie nowego organizmu państwowego na ziemiach rosyjskich. Z tego powodu zwraca się on obecnie z apelem do wszystkich, którzy od 20-tu lat ciernia ucisk na terenie Związku Sowietów, aby przyłączyli się do kadr armii oswobodzenia. Armia ta będzie walczyła w imię rewolucji w Rosji i będzie gwarantem przyszłej współpracy z Europą.

* * *

Generał Własow jest synem chłopa gubernii Niżegorod. Przed 24-ma laty wstąpił on do armii sowieckiej. Był on członkiem partii komunistycznej od chwili jej powstania. W roku 1930 został odznaczony najwyższym orderem Związku Sowieckiego, mianowicie orderem Lenina. Swoją karierę wojskową rozpoczął jako prosty żołnierz, dzięki jednak swoim niezwykłym zdolnościom, szybko awansował i po wybuchu wojny pomiędzy Związkiem Sowietów i Niemcami objął naczelne dowództwo nad jedną z armij sowieckich. W wielkiej bitwie pod Kijowem dowodził 37 mą armią sowiecką. Później piastował wysokie wojskowe stanowiska dowodzące na innych miejscach frontu na Wschodzie. W pobliżu Leningradu został wzięty do niewoli, wraz z częścią swojego sztabu.

116 czołgów rozbito wczoraj w rej. Orła

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 19 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 18 marca:

Na odcinku bojowym pomiędzy Charkowem i na północny zachód od Kurska znajdują się dywizje armii lądowej i oddziałów SS w ataku na wschód. Pomimo zaciętej przeciwobrony i trudnych warunków terenowych, nasze wojska osiągają codziennie wyznaczone cele ataku, odrzucając bolszewików z ich nowozajmowanych pozycyj i zadają im, wraz z lotnictwem, jak najcięższe straty.

Siły nieprzyjacielskie, okrążone na południowy wschód od Charkowa, zostały zniszczone, z wyjątkiem nieznacznych resztek. Próby odsieczy bolszewików spełzły na niczym, wśród krwawych strat.

Na południe od Orła bolszewicy zaatakowali wczoraj ponownie na szerokim froncie silnymi oddziałami piechoty i czołgów. — Ataki, przeprowadzone w kilku falach, załamały się, wśród wysokich strat, wobec niewzruszonego oporu naszych wojsk, wspieranych wybitnie przez lotnictwo. — W walkach tych zniszczono 116 czołgów sowieckich.

Również na południe od jeziora Ilmeń nieprzyjaciel nacierał znowu bezskutecznie na nasze pozycje.

Podczas lokalnych walk na froncie tunetańskim wojska niemieckie i włoskie wzięły do niewoli jeńców. Silne nieprzyjacielskie ataki piechoty, skierowane na front południowo-tunetański, odparto, wśród wysokich strat dla nieprzyjaciela. Lotnictwo ingerowało w walkach obronnych, przy użyciu znacznych sił.

Niemieccy myśliwcy zestrzelili ponad rejonem Morza Śródziemnego 5 nieprzyjacielskich samolotów, w czym 4 samoloty torpedowe.

Major Phillipp, komandor grupy w pewnej eskadrze myśliwskiej, uzyskał w dniu wczorajszym po 4-ch zestrzałach swe 203-cie zwycięstwo powietrzne.

RZYM, 19 marca. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Na froncie tunetańskim działania o lokalnym charakterze, podczas których wzięto do niewoli około stu jeńców. Lotnictwo mocarstw Osi zaatakowało wojska i kolumny pojazdów mechanicznych, jako też pozycje artyleryjskie.

W walkach powietrznych niemieccy myśliwcy zestrzelili 5 samolotów angielskich.

Pojedyńcze samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły kilka bomb na miejscowości i dworce kolejowe w południowych Włoszech i ostrzeliwały je ogniem z karabinów maszynowych. Z Mataponto zamelduowano o 4-ch zabitych i 4-ch rannych oraz o nieznacznych szkodach materialnych.

Jeden z włoskich ścigaczy zajął na Morzu Śródziemnym żaglówkę motorową z 4-ma nieprzyjacielskimi oficerami na pokładzie.

Podróż Wallace'a do Ameryki Pol.

VIGO, 19 marca. — Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Wallace udał się w środę w zapowiedzianą już podróż do państw Ameryki Południowej. Z Miami udał się on samolotem na wyspę Kubę, skąd wyjedzie do Kostaryki.

Walki Japończyków w Burmie

TOKIO, 19 marca. — Od kilku dni ożywiła się znów działalność bojowa na południowym odcinku frontu burmańskiego. W rejonie tym generał Wavell czynił w swoim czasie daremne wysiłki natarcia na zajęte przez Japończyków portowe miasto Akyab. W obecnej chwili walki toczą się w okolicy miejscowości Rathedang, leżącej w odległości 60 km. na północ od Burmy, mianowicie na lewym brzegu rzeki Mayu.

W przeciągu 24 godzin wojska japońskie przełamały w okolicy Rathedang objekty fortyfikacyjne wzniesione przez wojska angielsko-hinduskie, zmuszając je do wycofania się na inne pozycje. Tym samym Japończycy uniemożliwili zagrożenie Akyab od północy. Jeśli zatem z powodu trwających monsunów, a co za tym idzie złych warunków atmosferycznych, należy się liczyć z rychłym wypadem wojsk brytyjskich, to możliwość jakiejkolwiek akcji brytyjskiej przeciwko Akyab może zajść dopiero w okresie letnim. W międzyczasie Japończycy wzmocnili załogę wojskową Akyab, ściągając drogą morską olbrzymie zapasy materiałów wojskowych oraz posiłki.

W północnej części frontu burmańskiego, przebiegającego na terenie prowincji Yünnan, posuwające się w trudnych warunkach terenowych wojska japońskie osiągnęły cypl między rzekami Salwin i Irawadi, który łączy prowincję Yünnan z Burmą. Znajdujące się tam bojowe oddziały chińskie zostały okrążone i stoją w obliczu likwidacji.

TOKIO, 19 marca. — W toku nowych walk powietrznych, jakie rozegrały się na pograniczu hindusko-burmańskim, ściślej mówiąc na północ od miejscowości Akyab, japońskie lotnictwo zestrzeliło siedem samolotów typu „Hurricane“ oraz jeden aparat bombowy typu „Blenheim“. Japończycy nie ponieśli żadnych strat, podobnie jak nie ponieśli strat w związku z czterema atakami w tymże okręgu, przy czym alianci utracili 21 maszyn.

Apetyt wzrasta

SZTOKHOLM, 19 marca. — Pod nagłówkiem „Gibraltar i Suez dla Amerykanów!“ przytacza „Folkets Dagblad“ artykuł, napisany przez znanego dziennikarza amerykańskiego Kingsbury Smitha w „Raeder's Digest“. Autor określa w swym artykule cele wojenne Stanów Zjednoczonych, jako chęć takiego zorganizowania świata, aby jedynie prezydent USA mógł w nim odgrywać rolę światowego polityka, a Stany Zjednoczone ponosiły odpowiedzialność za wszystkie inne narody. Takimi bazami, jak Gibraltar, Suez itd., nie powinni władać jedynie Anglicy. Poza tym muszą być zniesione mury ochrony celnej Imperium Brytyjskiego.

Blokada głodowa Martyniki

VIGO, 19 marca. — Blokada głodowa, podjęta przez Stany Zjednoczone przeciwko Martynice, doprowadziła już do groźnego braku żywności na tej wyspie. Uchodźcy z Fort France, przybyli na wyspę Santa Lucia donieśli, że sytuacja pogarsza się tam coraz bardziej. Władze liczą się z okresem głodu w ciągu nadchodzącego lata.

Jak przyznał podsekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Sumner Welles w dniu 8-go marca, wstrzymanie wszelkich dostaw środków żywności na Martynikę ma na celu zmuszenie francuskiego komisarza admirała Roberta do zmiany jego politycznego stanowiska. Jak wiadomo, Welles podkreślił przy tym tę okoliczność, że w portach Morza Karaibskiego stoi bezczynnie 170.000 ton francuskiego tonażu handlowego.

Mimo tych represyj, admirał Robert nie dał się skłonić do zmiany swojego stanowiska. W dalszym ciągu przyjmuje on rozkazy jedynie od marszałka Pétain'a.

Kościół św. Jadwigi zostanie odbudowany

BERLIN, 19 marca. — W związku ze zniszczeniem katedry pod wezwaniem św. Jadwigi, będącej reprezentacyjną świątynią katolickiej ludności stolicy Rzeszy, dokonanym przez brytyjskie lotnictwo w czasie ataku lotniczego na Berlin, jaki miał miejsce w nocy z 1 na 2 marca r. b., odprawianie nabożeństw w tym kościele stało się niemożliwe na czas nieprzewidziany. Jedynie wspaniały fronton tego monumentalnego kościoła pozostał prawie nieuszkodzony.

Z ambon licznych kościołów katolickich w Berlinie zapowiedziano w ub. niedzielę, że kościół katedralny, zniszczony wskutek pożarów, będzie w najbliższym czasie, a najpóźniej po ukończeniu wojny, znów odbudowany. Nabożeństwa dla wiernych tej parafii, która postradała kościół, wskutek ataku bombowego, odbywać się będą w najbliżej położonych kościołach. Wielkie wrażenie wywarło również odczytanie z ambon zawiadomienia, że dwa sąsiadujące z kościołem św. Jadwigi zbory ewangelickie zaproponowały proboszczowi kościoła św. Jadwigi, aby do czasu odnowienia katedry nabożeństwa odbywały się w zborach ewangelickich.

Szwajcaria ma flotę handlową

BERNO, 19 marca. — Jak komunikuje szwajcarska centrala dla popierania handlu, Szwajcaria dysponuje w obecnej chwili 10 własnymi oraz 8 wynajętymi parowcami, przy pomocy których może utrzymać swoje stosunki z krajami zamorskimi. Łączny tonaż tych 18 statków wynosi nieco więcej niż 100.000 ton.

Czerwony nurt płynie

Opinię europejską alarmują nieustannie nowe głosy z Mglistej Wyspy, stwierdzające, że Anglia poddaje się coraz bardziej wpływom Moskwy. Publicystyka sowiecka staje się z każdym dniem obfitsza pod względem ilościowym, a ton jej tym śmielszy i w wielu wypadkach kategoryczny, im bardziej oficjalne koła brytyjskie popierają posunięcia czerwonej ambasady. Po fetowanym z pompą „Dniu Czerwonej Armii“ i rozlegających się na ulicach Londynu tonach Międzynarodówki, stolica Anglii była w ostatnich dniach, a zwłaszcza w ubiegłą niedzielę terenem manifestacyj na rzecz bolszewizmu. Cała prasa angielska przynosi o tym wiadomości na czołowych miejscach, a „Times“ w numerze z 15-go marca notuje fakt, że w ramach jednej z imprez, jaka odbyła się na Trafalgar Square, na czerwono drapowanej mównicy zabierali głos nawet brytyjscy oficerowie lotnictwa. „Daily Worker“ ,organ komunistów angielskich, kontynuuje zapoczątkowaną przez moskiewską „Prawdę“ nową kampanię za drugim frontem.

Ta ostatnia sprawa doprowadziła również do demonstracyjnego wystąpienia komunistów w Izbie Gmin: Komunista Galacher, jeszcze przed wyjazdem ministra spraw zagranicznych Edena do Stanów Zjednoczonych, postawił pytanie, czy można liczyć się z rychłą dyskusją nad sytuacją wojenną, przede wszystkim jednak nad zagadnieniem wojskowej współpracy ze Związkiem Sowietów, na kontynencie europejskim. — Koniecznym jest przy tym, jak wołał Galacher, rozwianie istniejących jeszcze ewentualnych wątpliwości, czy Wielka Brytania nie uprawia nieuczciwej gry z Rosją Sowiecką. Galacher chciałby widzieć odpowiedź i dobre intencje Londynu wobec swego alianta wschodniego, w zrealizowaniu ofensywy przeciwko kontynentowi europejskiemu, zapowiedzianej w ostatniej mowie Churchilla. Odpowiedź Edena była bardzo znamienna. „Najwytworniejszy mężczyzna Anglii“ twierdzi, że rząd moskiewski jest zawsze szczegółowo informowany przez gabinet brytyjski o sytuacji wojskowej i o brytyjskich planach, w związku ze stosunkami powojennymi. Pod tym względem, mówił Eden, panuje zupełna zgodność poglądów pomiędzy Londynem i Moskwą. Galachera nie zadowoliła jednak taka odpowiedź. Zażądał on, aby rząd brytyjski nastawił się niedwuznacznie na kurs, jakiego domaga się Moskwa.

Takich głosów nie słyszała dotychczas Izba Gmin, podobnie, jak ulica londyńska nie widziała czerwonych maskarad. Jasnym staje się wobec tego wszystkiego obrazowe powiedzenie jednego z dzienników, że nad Tamizą leżą czerwone mgły. Agenci Moskwy przenikają do związków zawodowych, agitują w armii, w biurach, zbierają składki i datki wśród Anglików na pomoc dla czerwonej armii, a w domach angielskich czerwona chorągiewka na stole uważana jest dziś za dobry ton. Czołowe dzienniki chętniej mówią o czynach wojennych krasnoarmiejców i dowódców sowieckich, niż o własnych żołnierzach i oficerach. — Nawet masoneria angielska, znajdująca się pod wpływami żydowskich spekulantów, zaleciła używać w obrządku wprowadzenia t. zw. profanek czerwone fartuszki.

Dziwnie wygląda czerwona toga na ciele narodu, w którego żyłach płynie tyle błękitnej krwi i który do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej ustami własnego premiera nazywał bolszewizm „trądem ludzkości“. Dziwnym wydać musi się też zjawisko podania sobie ręki przez śmiertelnych wrogów i łatwość, z jaką wzmacnia się uścisk dłoni między przedstawicielami najbardziej kapitalistycznego państwa na świecie, a tymi, którzy dążą do zniszczenia kapitalizmu, wypisawszy na swoich sztandarach hasło rewolucji światowej. Wydawać mogłoby się, że ogień pogodził się z wodą i że skok w przepaść może być ocaleniem. Gabinet wojenny zamyka oczy na penetracje bolszewickie i z uśmiechem ignoruje trzeźwiejsze głosy, ostrzegające przed dalszym rozsiewaniem czerwonych ziaren na ziemi angielskiej. Wygląda to tak, jak gdyby człowiek, o trzeźwym skądinąd rozsądku, dostał na oczy egipską kataraktę, która przysłoniła mu horyzont i z tępym uporem kazała brnąć naprzód w ślepy zaułek. Zamyka się z dzikim uporem oczy na maski Kremlu i notorycznie zapomina o tym, że bardziej, niż kiedykolwiek, sytuacja Wielkiej Brytanii stała się doskonałym gruntem dla przesiewania sowieckich ziaren propagandowych. Stalin potrafił się z ogromną elastycznością zemancypować i przestroić na takie metody taktyczne, które, jak stwierdza bieg wypadków, w polityce brytyjskiej dają mu pasmo laurów.

Niedawno nakładem katolickiej firmy wydawniczej w Mediolanie „Vitae Pensiero“ ukazała się broszura pod tytułem: „Rosja Stalina“, w której autor Luciano Berra wysuwa twierdzenie, że Stalin od czasu usadowienia się na stanowisku jedynego władcy Rosji przeprowadza renacjonalizację doskonale zresztą ukrywaną, świata rosyjskiego i rosyjskiej siły wojskowej, z taką łatwością, z jaką potrafił do wybuchu wojny wpajać światu wiarę w bezsilność Rosji. Nie oznacza to oczywiście bynajmniej zmniejszania się niebezpieczeństwa rosyjskiego, jak stwierdza Berra, ale nadaje mu jedynie inne oblicze. W miejsce niebezpieczeństwa komunistycznego powstało obecnie niebezpieczeństwo sowieckiej hegemonii nad Europą. Temu poglądowi przeciwstawia się centralny organ katolicki Szwajcarii „Vaterland“, cytując opinię jezuity Pellegrino. „Podobnie jak dawniej tak i obecnie dążeniem Stalina oraz bolszewizmu jest rozpętanie rewolucji światowej, przed którą musimy się dzisiaj bronić“. Na marginesie tych wywodów również katolicki dziennik szwajcarski pisze między innymi: „Oba poglądy, zarówno Berry jak i Pellegrino wyrażają konieczność europejskiej akcji obronnej wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego. Dla nas Europejczyków nie ma większego niebezpieczeństwa jak zapoznanie się z bolszewizmem w swoim własnym domu. Złudzenia co do tego faktu są dziś dla nas bardziej niebezpieczne niż wszystkie czołgi sowieckie“.

Trzeźwość głosów charakteryzująca dziś opinię europejską nie znajduje jednak w Anglii żadnego rezonansu. Czerwony nurt płynie sobie tam spokojnie, jak wody Tamizy, a łatwa odpowiedź: „jakoś to będzie“, nie może zadowolnić ani opinii, ani tych kół emigracyjnych, które wobec planów Moskwy znalazły się na rozdrożach. Nie chodzi już o zachodnią granicę sowiecką, czy bazy w Finlandii, lub zarzucanie bibułą propagandową ulic londyńskich, chodzi tu o sprawę bardziej istotną — o przyszłość kontynentu europejskiego.

Albion w wypadku hegemonii rosyjskiej, którą tak precyzyjnie przygotowuje na równi z Białym Domem sądzi, że potrafi wyciągnąć z tej gry gorące kasztany własnych korzyści oraz uratowanie skóry.

Tego rodzaju sąd musi wzbudzać uśmiech na twarzy, a najbardziej zadowolony z taktyki anglosaskiej jest chyba władca na Kremlu — Józef Dżugaszwili.

—o—

Po ostatnich sukcesach łodzi Doenitza

Atak na admiralicję w Izbie Lordów

SZTOKHOLM, 19 marca. — Centralnym ośrodkiem dyskusyj, prowadzonych w ostatnim czasie w Londynie, jest zagadnienie, czy ewentualne zwiększenie szybkości konwojów nie dałoby rozwiązania palącej kwestii łodzi podwodnych. Bliższe rozważania w tym zakresie wykazały jednak, że i ta droga nie prowadzi do pożądanego wyniku. Znamienne dla coraz bardziej pogłębiającego się zrozumienia tych trudności są wywody lorda Winstera, złożone w Izbie Lordów, w związku z debatą nad zwiększeniem szybkości statków.

„Admiralicja — mówił lord Winster — oparła swoje rachuby na statkach, płynących w wolnym tempie i z tego powodu narażonych w szczególnie dotkliwy sposób na ataki torpedowe. Innymi słowy na nowe metody ataku odpowiedziano starą formą konwoju. Wobec tej sytuacji pierwszym zadaniem jest zwiększenie szybkości statków konwojowych. Właśnie bowiem tego rodzaju statki przy gorszych warunkach atmosferycznych pozostają w tyle. Premier radził pozostawić z całym zaufaniem zagadnienie zwiększenia szybkości tęgim fachowcom, którym powierzono ten problem. Owi tędzy fachowcy to są jednak ci sami ludzie, którzy kręcili nosem na propozycję budowania statków konwojowych w większej ilości. Jakkolwiek ładowność szybszych statków jest mniejsza, to przecież mają one więcej szans przybycia do portu przeznaczenia, a wolimy już, aby doprowadzono do portu mniejszy ładunek, niż w ogóle żaden.“

W toku dyskusji przytoczono przeciwko niemu argument, że konstrukcja szybszych statków przedłużyłaby okres ich budowy. „Czy w obliczu powagi sytuacji — padło pytanie w toku wymiany zdań — możemy sobie pozwolić na takie przewlekanie sprawy, jeżeli nie mamy przy tym żadnej pewności, że w zamian za dotychczasowe typy otrzymamy coś lepszego? Budowa szybszych statków wymaga dłuższego okresu czasu. Poza tym zadania takie obciążyłyby przemysł maszyn okrętowych, który już teraz jest niezwykle przeciążony. Ponadto stanowisko admiralicji idzie w tym kierunku, że ogólna ilość przywozu nie tylko wówczas się nie zwiększy, ale nawet zmniejszy o 18 — 19 %, ponieważ przestrzeń ładunkowa, wskutek większych rozmiarów maszyn i konieczności zabierania ze sobą większych ilości materiałów pędnych, dozna istotnego uszczerbku.“

Rezultatem dyskusji w Izbie Lordów, prowadzonej w bardzo poważnym tonie, było dojście do przekonania, że nie udało się jeszcze znaleźć żadnego rozwiązania niebezpiecznego problemu łodzi podwodnych.

W złotym majestacie Kortezów

MADRYT, 19 marca. — W obecności wszystkich ministrów odbyło się tu uroczyste zaprzysiężenie i wprowadzenie w urząd nowej hiszpańskiej reprezentacji narodowej, Kortezów. Do Kortezów należy 400 członków.

Jako pierwsi zajęli miejsca przy stole prezydialnym w sali posiedzeń prezydent Kortezów, hiszpański minister sprawiedliwości Esteban Bilbao, wraz z wiceprezydentami i sekretarzami. Z kolei weszło na salę 12-tu członków rządu hiszpańskiego, z ministrem spraw zagranicznych hr. Jordaną na czele, 116-tu członków Rady Narodowej Falangi oraz pozostali członkowie Kortezów, t. zw. prokuratorzy. Sala posiedzeń przedstawiała niezwykle ożywiony i barwny widok. Obok licznych uniformów Falangi i członków armii, można było widzieć wielu dostojników kościelnych w uroczystych szatach. Wśród t. zw. prokuratorów Kortezów znajduje się nie mniej, jak 20-tu generałów i admirałów oraz 7-miu arcybiskupów. Wśród dygnitarzy wojskowych można było zauważyć b. dowódcę „Błękitnej Dywizji“, generała-porucznika Munoz Grande'a.

Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta i odczytaniu przez dwóch sekretarzy prowizorycznego statutu, jak również nazwisk prokuratorów, prezydent podał do wiadomości następującą formułkę przysięgi:

„W imieniu Boga i św. Ewangelii przysięgamy wykonywać urząd prokuratora Kortezów w duchu najściślejszej wierności wobec szefa państwa i generalissimusa naszej armii, według zasad i form, rządzących narodem, pozostając zawsze w służbie najświętszych interesów ojczyzny.“

Po zaprzysiężeniu przeszło 400 prokuratorów, prezydent Kortezów Esteban Bilbao wygłosił przemówienie inauguracyjne, w którym w pierwszym rzędzie podkreślił, że Kortezy stanowią fundament jedności narodu hiszpańskiego.

Już na długo przed rozpoczęciem posiedzenia przed gmachem dawnego kongresu, w którym dzisiaj obradują Kortezy, zgromadziły się wielkie tłumy publiczności, śledzące przybycie licznych wysokich osobistości hiszpańskich i biorące czynny współudział w tym historycznym wydarzeniu.

ŚWIATŁOCIENIE

„Amerykańskie stulecie“

Czasopismo amerykańskie „Pic“ zamieszcza obszerny reportaż na temat stosowania jeszcze obecnie w poszczególnych stanach amerykańskich kary chłosty, podając przy tym szereg konkretnych wypadków. Największą sensację wywołała wiadomość, że jeszcze 26 lipca 1941 r. w więzieniu państwowym stanu Alabama wychłostano pięć białych kobiet za naruszenie regulaminu więziennego. — I to wszystko dzieje się w reklamowanym „stuleciu amerykańskim“, które ma być błogosławieństwem dla świata.

Szkolenie żołnierzy USA

Amerykanie zaczynają sobie zdawać sprawę, że żołnierz ich jest jednak gorszy od europejskiego. Przekonały ich o tym cięgi, jakie dostali w Tunisie. Szukają więc środków, aby podnieść bojowość swojej armii. Naczelny dowódca armii macierzystej gen. Mc. Nair zdradził wobec przedstawiciela waszyngtońskiego „Times Herald“ parę szczegółów z zakresu przeszkolenia żołnierzy amerykańskich. Tak więc „żołnierz amerykański musi w przyszłości nauczyć się nienawidzieć z całej duszy przeciwnika, a jedynym jego pragnieniem musi być — zabić go. Zbyt wielu myśli jeszcze o tym, aby użyć świata, nie zaprzątając sobie głowy wojną“. Aby żołnierza wprawić w taki morderczy nastrój, pokazywane mu są obecnie superrealistyczne filmy, które mają mu unaocznić rzekome okrucieństwa, jakich dopuszcza się nieprzyjaciel.

Londyński „Daily Herald“ w artykule utrzymanym w ironicznym tonie daje Amerykanom inne rady. Dziennik stwierdza, że ogłupieni filmami hollywoodzkimi Amerykanie nie mają pojęcia, jak wygląda świat i do niedawna jeszcze byli przekonani, że gdy tylko armia USA przeprawi się przez Ocean, wojna będzie już jakby skończona. „Daily Herald“ pociesza Amerykanów, że gdy przejdą kilka kampanii, nauczą się z czasem wojaczki. Wyraża przy tym nadzieję, że w przyszłości żołnierze amerykańscy mniej będą zwracali uwagę na jakość swej zupy — pożywienie ich w porównaniu z menu żołnierzy angielskich jest niemal luksusowe — i że wyrzekną się swoich nieżołnierskich nawyczek. Wówczas też mogą mieć szansę, że staną się niemajgorszymi żołnierzami.

W jednym zdaniu

Na zaproszenie Reichsleitera M. Bormanna bawił w Niemczech szef węgierskiej partii rządowej, minister Lukacs.

Jak donosi biuro Reutera, w środę zmarł na atak udaru serca kardynał Wielkiej Brytanii, Hinsley.

Według nadesłanych ze Stanów Zjednoczonych do Sztokholmu wiadomości, w ub. wtorek ogłoszono w Los Angeles alarm lotniczy.

Radiostacja Mondar dowiaduje się z Maroko o wybuchu epidemii tyfusu, przy czym wypadki zachorowań zanotowano również wśród żołnierzy tam wojsk amerykańskich a wobec braku koniecznych lekarstw, liczba wypadków śmiertelnych ma być znaczna.

Z Częstochowy i okolicy

Marzec 19 Piątek

Dziś: Józefa Obl. N. M. P.
Jutro: Wincentego
Wschód słońca o godz. 6,06
Zachód „ „ 18,11

DZIŚ ZACIEMNIAMY: od godz. 19,30 do godz. 5,00

Owczy pęd

Są okresy w rozmaitych działach handlu detalicznego, że przez pewien czas, zresztą bardzo krótki, publiczność rzuca się po prostu na pewne towary, o których brak nie ma się powodu obawiać.

Tak np. jest najczęściej z solą, kawą, sodą itp. Od czasu do czasu znikają te towary z rynku, ludność robi bowiem zapasy, z obawy, że może ich zabraknąć, jak to się zdarza, z niektórymi artykułami pierwszej potrzeby w czasie wojny. Postępując w ten sposób ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że sami przyczyniają się do pewnego rodzaju paskarstwa, i że mogą na podobnych transakcjach stracić. Okazuje się bowiem później, że chwilowy brak danego towaru spowodowany został jedynie dlatego, że albo fabryka spóźniła się z dostawą, lub że w danej chwili transport jego nasuwał pewne trudności. Ludność kupująca winna więc przede wszystkim pomyśleć o tym, że na takim nagłym kupnie artykułów, których zasadniczo nie brak, może bardzo źle wyjść.

A kupiec, który z obowiązku i z racji swego zajęcia lepiej jest zorientowany na rynku wszystkich towarów, nie powinien wyzyskiwać owczego pędu, lecz raczej objaśnić klientów o powodach chwilowej posuchy.

Uspokojony klient nie będzie biegał po wszystkich sklepach w poszukiwaniu brakującego w tej chwili tylko towaru i nie będzie siał paniki wśród ludności kupującej (tp).

Nowe godziny handlu

(ster) Ukazało się zarządzenie Starosty Miejskiego ustanawiające, z natychmiastową ważnością, czas sprzedaży dla niemieckich i nieniemieckich sklepów detalicznych, w Częstochowie. Sklepy te winny być otwarte od godz. 8-ej do 11.30 i od 13-ej do 19-ej.

W niedzielę kino nieczynne

(ster) W związku z odnośnym zarządzeniem Władz, kino „Victoria" jak i wszystkie kinoteatry na terenie Gen. Gub. nie będzie czynne w niedzielę, dnia 21-go marca.

Ostatnie 2 dni szczepień ochronnych

(y) Przeprowadzane na terenie Częstochowy szczepienia ochronne przeciw durowi brzusznemu kończą się w sobotę, dnia 20 marca b. r.

Wszystkie osoby narodowości nieniemieckiej, które z różnych względów nie mogły dotychczas poddać się szczepieniu winny to uczynić natychmiast, w najbliższym punkcie:

Szczepienie odbywa się w godz. od 15-ej — 18 w następujących punktach: przy ul. św. Barbary 26, Dąbrowskiego 14, Piłsudskiego 29, Olsztyńskiej 29, Stromej 16, Syrokomli 15, Piastowskiej 61 i św. Rocha 69.

Zwracamy uwagę, że w myśl zarządzenia Starosty Miejskiego, każda osoba która nie podda się szczepieniu, ukarana będzie pozbawieniem kart żywnościowych na mies. maj, grzywną w wysokości do 500 zł i przymusowo odprowadzona przez organa policyjne do szczepienia.

Legalizacja przyrządów mierniczych

(y) Miejscowy Urząd Miar przypomina wszystkim posiadaczom wag, miar, odważników i wszelkich innych narzędzi pomiarowych o obowiązku ich legalizacji.

Ostemplowaniu podlegają obecnie wszystkie przyrządy, które mają ostatni stempel z roku 1941.

Właściciele przyrządów mierniczych obowiązani są sami dostarczyć je, celem przejrzenia i legalizacji do Urzędu Miar, przy ul. Waszyngtona 33, przyjmującego interesantów w każdy poniedziałek, wtorek i piątek, w godz. od 8—13.

Przydziały na normalne karty żywnościowe

(ster) Na kupony mięsne normalnych kart żywnościowych wydawane będzie w bież. miesiącu po 200 gramów mięsa oraz 4 jaja w cenie 0.18 zł za sztukę.

Również posiadacze dodatkowych kart żywnościowych II kat. otrzymają na dwa kupony mięsne 200 gramów mięsa, na pozostałe zaś dwa — 4 jaja.

Uprawa kok-sagisu w Gen. Gub.

(tp) W tym roku przeprowadzona zostanie po raz pierwszy na terenie Gen. Gub. na większą skalę uprawa kok-sagisu. Jest to roślina z gatunku kauczukowatych, z wyglądu podobna do lwiego zęba (brodawnik mleczowaty). Kauczuk znajduje się w jej soku i we włóknach korzeni. Kok-sagis należy do roślin trwałych i posiada gruby korzeń główny. W latach ostatnich przeprowadzono na terenach dawnej Wielkopolski i Galicji wschodniej liczne doświadczenia i próby odnośnie jej uprawy i rozmnażania, tak, że obecnie na podstawie zdobytych wyników liczyć można na uprawę tej rośliny na większą skalę. Sam Okręg Radomski przeznaczył dla jej uprawy 700 hektarów ziemi.

Z notatnika reportera

ZAWIEDZIONE ZAUFANIE

(ster) Mieszkance Piotrkowa, Genowefie Miłkowskiej, podczas pobytu w Częstochowie, tuż przed odjazdem do domu, zawierzyły się gdzieś w kieszeniach bilet kolejowy. Poszukując tego niezbędnego dowodu, oddała do potrzymania nieznanemu mężczyźnie paczkę z bielizną. Nieznajomy skorzystał z zaufania Miłkowskiej i zbiegł, zabierając paczkę ze sobą. Poszkodowana powiadomiła o tym policję.

NIE PRZESTRZEGAJĄ POSTU

(ster) Do obory rolnika Wincentego Janusza we wsi Wyczerpy, dostali się w nocy po zerwaniu skobla nieznani sprawcy. Łupem włamywacy padły dwie świnie, które złodzieje zabili na miejscu, po czym zabrawszy mięso zbiegli. Policja prowadzi dochodzenia.

FATALNY TRAF

(ster) Antonina Stelmańska, zam. przy ul. Olsztyńskiej, podczas mycia okien straciła równowagę i upadła na ziemię, doznając złamania nogi i wewnętrznych obrażeń. Zawezwany lekarz udzielił ofiarze wypadku pierwszej pomocy, po czym pozostawił Stelmańską na leczeniu w domu.

PRZY PRACY

(ster) Wacław Koniarski, zam. przy ul. Bór 9, podczas pracy w cegielni dostał się pod samochód i na skutek odniesionych obrażeń zmarł.

NIE BIŁ CUDZEGO DZIECKA

(ster) Syn Józefa Jeża, zam. przy ul. Poleskiej 23, małoletni Zbigniew, pilnował krowy, należącej do jego rodziców, która paśli się na miedzy, rozdzielającej pola Jeżów i Antoniego Szulca, zam. przy ul. Poleskiej 16. Szulc mając z tego powodu pretensje, podbiegł do chłopca, powalił go na ziemię i pobił dotkliwie. Za czyn ten Szulc stanął przed Sądem Grodzkim.

Na rozprawie wyjaśniał się zarzucanego mu czynu, jednakowóż Sąd opierając się na zeznaniach licznych świadków skazał Szulca na 70 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu.

Ranek pracy

Trzasnął wiatr kurzem srogim
w rozwarte źrenice.
Trzasnął wiatr i rozbudził ciche
okiennice.
Pękła noc, zeszła rankiem, co się już
rozrastał.
Słońca skry pędzą sny, złocąc sztychy
miasta.
Hej ten brzask domy miast schwycił
w swe pazury.
Wbłysły się w chłodną mgłę biało —
szare mury.
A od dęcia w nieba szmat blaski
się skłębiły,
Sprzęgły w akord, w życia cud wszystkie
ludzkie siły.
Nowy dzień, nowa praca, nowe trudy
pięści grzmocą.
Przestać śnień, bo już dzień, który
witać trzeba mocą!
Niechaj kielnie, młoty, piły
Pieśń zagrają!
Niechaj ranek zjaśni drogi,
Które zdepcza nóg tysiące.
Bój o życie nie jest srogi,
Gdy dla wszystkich wschodzi słońce!

Pik.

—o—

Z Sądu Specjalnego

(ster) Rolnik Władysław Wróblewski ze wsi Folwarki (pow. radomszczański) w styczniu roku bież. okazał pomoc trzem żydom przy opuszczaniu przez nich dzielnicy żydowskiej.

Sąd Specjalny skazał Wróblewskiego za to przestępstwo na rok więzienia.

(ster) Przed Sądem Specjalnym stanął 54-letni robotnik Władysław Bieś z Częstochowy. Był on uprzednio już 13 razy skazany przez sądy polskie i 3 razy przez niemieckie za kradzieże, fałszerstwa i t. p. Ponieważ kary te nie mogły powstrzymać Biesia od ciągłych przestępstw przeciw własności i ostatnio skradł na dworcu kolejowym z wagonu 8 kawałków aksamitu, którym wyścielane były siedzenia oraz wyciął z okien 7 szyb, Sąd uznawszy oskarżonego za osobnika niebezpiecznego dla ogółu skazał go na trwałe odizolowanie.

Dwadzieścia milionów zł. obrotu rocznego

Z walnego zebrania delegatów Spółdzielni Rolniczo-Handlowej na powiat radomszczański

(y) We wtorek, dnia 16 marca w kasynie Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomsku odbyło się półroczne walne zebranie członków.

Ponieważ nie można byłoby zgromadzić wszystkich członków, w sumie kilkunastu tysięcy osób, przybyli z poszczególnych gmin powiatu jedynie delegaci, którzy w liczbie blisko 1000 zapełnili salę.

Za stołem prezydialnym zasiadła Rada Nadzorcza z prezesem p. Oskarem Kirschem na czele, który objął przewodnictwo zebrania oraz Władze Spółdzielni z dyr. Foreckim, dyr. Rechziegierem i mag. Woronieckim.

Po otwarciu zgromadzenia uczczono pamięć zmarłych członków przez powstanie z miejsc i jednominutową ciszę — po czym przystąpiono do porządku dziennego. Jednym z zasadniczych jego punktów było sprawozdanie zarządu i sprawa bilansu za I półrocze 1942 roku.

Kwestia sporządzenia bilansu półrocznego wyłoniła się z zarządzenia władz, mocą którego, celem lepszej współpracy i dostosowania się do potrzeb rolnika, Spółdzielnia przeszła z dotychczas obowiązującego roku kalendarzowego (od 1.I do 31.XII) na t. zw. rok gospodarczy, trwający od 1 lipca do 30 czerwca.

Ze sprawozdania za rok 1942 wynika, że Spółdzielnia prowadziła szeroko zakrojoną akcję, celem zwiększenia ilości członków i co idzie z tym w parze — kapitału akcyjnego. W tej chwili Spółdzielnia liczy 18.852 udziałowców, którzy wpłacili dotychczas około 700.000 złotych. Ponieważ pełny udział wynosi 70 zł., a niektórzy członkowie wpłacili dopiero część — należy się w przyszłości liczyć ze znacznym wzrostem tej kwoty.

Spółdzielnia zakupiła w roku sprawozdawczym szereg budynków, pewną ilość lokali wydzierżawiono, przeznaczając je na składy i biura. Również w 8 swych filiach na terenie powiatu dokonano szeregu inwestycji, wybudowano śpichrze, otwarto składy i sklepy. Duży nacisk położono na dostarczenie rolnikom niezbędnych artykułów, jak maszyn i narzędzi rolniczych, sztucznych nawozów oraz nasion. Spółdzielnia, zatrudniająca w tej chwili 350 pracowników, wykazała w ciągu półrocza ponad 8 milionów zł. obrotu, co w okresie rocznym daje imponującą kwotę 20.000.000 zł.

Sprawozdawca podkreślił z naciskiem, że z sumy tej blisko 70% przypada na zakupy od swych członków, co jest niezwykle radosnym objawem spółdzielczości.

Czysty zysk Spółdzielni na I półrocze 1942 roku, wynoszący 115.000 złotych, przekazano na fundusz zasobowy.

Po odczytaniu protokułu komisji Rewizyjnej, Rada Nadzorcza wystąpiła z wnioskiem udzielenia Zarządowi absolutorium, co też jednocześnie uchwalono.

W czasie obrad wytknięto również plan pracy na rok następny.

Podobnie jak w obradach poprzednich, główny nacisk położony będzie na współpracę z rolnikami i ułatwienie im odstawy kontyngentów oraz warunków pracy. Spółdzielnia nosi się z zamiarem zakupienia różnych gruntów, na których wzniesione zostaną w przyszłości niezbędne budowle. Sporządzono już plany szeregu nieruchomości, które w najbliższym czasie przejdą na własność Spółdzielni. Aby ułatwić Zarządowi Spółdzielni przeprowadzenie tych transakcji, zmieniono jeden z punktów statutu, w ten sposób, iż obecnie nabywanie wszelkich własności nie podlega już zatwierdzeniu przez Walne Zgromadzenie, lecz należy wyłącznie do kompetencji Zarządu.

Zebrani delegaci uchwalili poza tym zmianę dopuszczalnej najwyższej normy zobowiązań Spółdzielni — uchwalając ją na połowę sumy bilansowej, czyli półtora miliona złotych.

W wolnych wnioskach zabierali głos liczni delegaci. Na wszystkie zapytania odpowiadał dyr. Forecki.

Po zebraniu odbyło się otwarcie i oddanie do użytku nowocześnie urządzonej, widnej i obszernej, wyposażonej w stylowe meble zakopiańskie — jadalni, w której otrzymywać będą codziennie za minimalną opłatą obiady pracownicy nie tylko Spółdzielni, lecz i szereg innych przedsiębiorstw w Radomsku.

Dla naszych milusińskich

Kto pod kim dołki kopie...

Chodził po mieszkaniu i tylko myślał, co by tu nowego spsocić.

Właśnie dnia tego odbywało się w domu wiosenne sprzątanie. Reginka stara niania, mamusia i siostra Ewunia, wszyscy mieli pełne ręce roboty. Omiatało się ściany, trzepało pościel, myło okna, froterowało podłogi, a Marek skacząc na jednej nodze wśród tego całego rozgardiaszu, zdawał się być w siódmym niebie. Przeszkadzał wszystkim i wtykał nos wszędzie, tam, gdzie nie było potrzeba.

Koło otwartej w celu przewietrzenia śpiżarki natknął się Marek na stary krzyżak od choinki, który służył jako oprawka do niej w czasie ubiegłych świąt Bożego Narodzenia. Obok leżał rzucony widocznie w pośpiechu gruby kij od jakiejś starej rolety. Chłopczyk wsadził kij w choinkowy krzyżak. Właśnie przebiegała obok Ewusia i wtłoczyła Markowi aż po uszy letni kapelusz ojca.

— Och ty... zapefzył się malec, namarszczył brwi i dał Ewie lekkiego szturchańca. Potem zdjął kapelusz i zawiesił go na kiju od rolety i w tym samym momencie w głowie łobuziaka wykłuł się cały plan psoty.

Wtajemniczył nianię Reginkę i w jej kąciku za firanką w kuchni umieścił krzyżak z osadzonym w nim kiem, do którego za pomocą sznurka przywiązał zwykły wieszak na ubrania. Na wieszak nałożył jesionkę tatusia. Następnie zlazł ojca rękawiczki i wybiegł na dwór, gdzie wygrzebał trochę suchego piasku spod okna.

Po paru minutach wypchane piaskiem rękawiczki przypominały do złudzenia dłonie ludzkie, które przyczepił agrafkami do rękawów palta. Użył do tego dwóch agrafek wypiętych cichaczem z fartucha Reginki.

— Och ten zbytnik Marek! — zajęczała Reginka, z której natychmiast opadł fartuch wprost na nieszczęście) do cebrzyka z brudną wodą.

— Hi... hi... — pisnął do niej porozumiewawczo Marek i niania zamilkła. Lepiej przecież już było, gdy ten niecnota siedział cicho za firanką w kuchni i nie przeszkadzał w robocie, więc pogroziła mu tylko palcem. Przesuwała właśnie kanapę, by wymieść spod niej kurze.

— Gdzie Marek? — zainteresowała się nagle bratem Ewusia.

— Nie wiem — odburknęła niania i zerknęła w stronę kuchni, skąd co pewien czas dochodził do niej radosny cichutki chichot łobuziaka.

A Marek tymczasem „włożył" kukłę długie spodnie ojca, przywiązując je do kija sznurkiem i ustawiając pod nimi parę męskich butów. Wokół szyi olbrzymiej lalki zakręcił z fantazją wełniany szal. Pozostawała jeszcze głowa do zrobienia. Och, ile się nad nią namęczył!

Tak minął czas aż do obiadu. Nikt mu nie przeszkadzał we wspaniałej zaiste zabawie. Ileż trzeba było użyć pomysłowości, ile razy hamować śmiech i wykrzykniki zadowolenia, przytupywania z radości i mocne pragnienie podzielenia się z kimś swoją uciechą...

Tuż przed samym obiadem mamusia nie widząc przez dłuższy czas swojego tak zawsze żywego i hałaśliwego synka urwipołcia, zapytała się zaniepokojona:

— Gdzie jest Marek i co on robi?

Chłopczyk wyskoczył wtedy zza firanki i z najskromniejszą na świecie minką szepnął jak umiał najgrzeczniej.

— Czytam książeczkę, nie chcę przeszkadzać...

Przy stole, podczas jedzenia obiadu tatuś poprosił mamę o rękawiczki.

— Zrobiła mi się w czarnych dziurka, chcę wziąć granatowe.

Marek zmalał naraz na swoim krzesełku i jął z wielkim pośpiechem i smakiem zajadać zupę, której nie lubił — O Boże — myślał — wykryje się moja tajemnica. Lecz mama wyratowała go nieświadomie z poważnego kłopotu.

— Dam ci je jutro, uśmiechnęła się droga mamusia, jakby przepraszająco. — Wszystkie rzeczy wełniane wietrzą się w oknie kuchni. — Mam tyle roboty, a trzeba by ich było poszukać — dodała na usprawiedliwienie.

— Dobrze — odpowiedział szybko ojciec, który widział jej zmęczenie i popatrzył na zarumienionego podejrzanie Marka. Zdawał się on nie słyszeć rozmowy i kończył właśnie jedzenie.

— Czy nasz syn był grzeczny dzisiaj?

— O tak! Marek od 3 godzin sprawuje się wzorowo, nie grymasi, jak zwykle, nie dokucza Ewusi.

Czas pędził, jak zwariowany cyklista. Ledwie sześcioletni psotnik Marek ukończył głowę „jegomościa na krzyżakach", a już gęsty mrok trzeba było wypraszać z pokoju elektrycznym światłem. Wszyscy byli spracowani, mieszkanie lśniło aż od czystości, a Mareczek promieniał z zadowolenia. Oto przed chwilą osadził głowę na kiju. Zrobiona była ona z jaśka wpakowanego do poszewczeki, którą Marek ściągnął sznurkiem tak, że przypominała duże strusie jajo. Na tę głowę włożyło się kapelusz. Postawiony kołnierz sięgał z tyłu aż do ronda. Oczy i usta twarzy umalował Marek sadzami.

Reginka wchodząc za swoją firankę, aż krzyknęła i przysiadła z zachwytu, zauważywszy przy łóżku tego nieznajomego mężczyznę.

— Cudownie — szepnęła potem do Marka.

— Nie powiedziałaś nikomu? — niepokoił się psotnik.

— O, gdzie tam!

— Słuchaj nianiusiu, teraz trzeba przenieść mojego zbója do Ewy.

Ani Marek, ani Reginka w trakcie tej rozmowy nie wiedzieli, że przez szpary firanki śledzą całą tę scenę czyjeś ciemne rozbawione oczy. Te to właśnie oczy nie straciły nic ze swego uśmiechu, gdy ich właścicielka Ewunia myła się dokładnie w łazience przed udaniem się na spoczynek.

— Już ja mu pokażę! — przyrzekała sobie w duchu.

Przez ten czas niania i Marek przenieśli kukłę do pokoju Ewusi.

Mama odpoczywała leżąc w stołowym. Zdrzemnęła się po pracy, czekając na przyjście tatusia. Dzieci powiedziały Regince dobranoc i pobiegły do swoich pokojów. Marek zatrzymał się drżący z niecierpliwości za drzwiami przepierzenia, które oddzielało jego pokoik od pokoiku siostry. Ot właśnie teraz Ewusia pewno idzie do kontaktu, by zapalić światło... już go powinna zauważyć.. swoim zwyczajem pewno zacznie krzyczeć...?

Minęła jednak minuta, a u dziewczynki panowała niczem niezamącona cisza. Potem pstryknął przekręcony kontakt, stuknęły wysuwane z nóg pantofelki i zatrzeszczały sprężyny materacu.

— Nic? — Marek nie mógł powstrzymać westchnienia wielkiego rozczarowania. Tyle miał roboty i wszystko poszło na marne, nie wywołując żadnego wrażenia! Przez uchylone drzwi od stołowego wpadała do jego pokoju smużka światła. Marek posunął się kilka kroków w stronę stolika, na którym stała nocna lampka, chcąc ją zapalić i nagle!!! Straszny jego dziki ście ryk napełnił cały dom, zbudził mamę, przywołał Reginkę i Ewusię oraz przed chwilą przybyłego do domu ojca. Marek siniał od krzyku. Oto w rogu koło okna, stała blisko niego jakaś nieruchoma czarna chuda postać. Fakt ten był tak nieprzewidziany i niesamowity, że włosy stanęły mu dęba, jak na komendę.

Póki nie zapalono światła, nie uspokojono go i nie utulono, chłopczyk przeżył chwilę niezapomnianego strachu chociaż w kącie stał jego własny „jegomość na krzyżakach". Przekonał się o tym drżąc jeszcze cały w ramionach niani i z trudem łapiąc powietrze otwartymi ustami na których zamarł jego krzyk. Tatuś pierwszy wybuchnął śmiechem.

— Kto to zrobił?

— Ja — bąknął niewyraźnie Marek.

— W jakim celu?

— Chciałem nastraszyć Ewunię — płakał malec.

— No, ostatecznie nic się strasznego nie stało — zawyrokowała mamusia — ale zapamiętaj to sobie Marusi że kto pod kim dołki kopie, najczęściej sam w nie wpada! A ty Ewusiu nie rób nigdy nikomu tego, co tobie samej mogłoby być niemiłe. Dobrze?

SIOSTRA MARTA RADZI

W. P. z Częstochowy

Coś nadzwyczajnego? Czyżby Pan był tak nieśmiały, że nie śmiał się poinformować na poczcie?

p. Bojan Zygfryd

W koszu.

p. Maria z Częstochowy

Nie mogę odpisać tak, jakby Pani tego sobie życzyła z tej prostej przyczyny, iż pewien zabieg operacyjny musiałby być dokonany w pierwszorzędnym instytucie kosmetycznym. Domowe środki w tym wypadku są bezcelowe.

L. z C.

Proszę przysłać swoje dalsze prace. Wiersze Pani mogą nadawać się do działu „Dla naszych milusińskich". Zobaczymy, jakie będą następne.

Zmartwiony z Tomaszowa Maz.

Znam przepisy na wywabianie plam atramentowych przez rozcieńczony kwas solny (posmakowany językiem — musi być lekko kwaskowy). Plamę spłukuje się następnie gorącą wodą. Proszę robić to wywabianie delikatnie, gdyż szkoda kolorów haftu. Nie tyle tu szkodziłby roztwór kwasu, co niedostateczne spłukanie, które musi być dokładne, kilkurazowe.

Życzę pociechy z mojej rady.

p. Franciszek Dzi.

Proszę kupić w aptece żywokostu i pić napar 3 razy dziennie po szklance. Nogi codziennie na noc smarować naftą, tak, aby zupełnie wsiąkła w skórę. Nóg nie wolno niczym owijać.

Blondynka

Niestety, proszę Pani, dział porad jest na łamach naszego pisma, i nie stanie się zadość Jej życzeniu.

To, o czym Pani pisze, nie przytrafia się Jej wyłącznie, ale jest prawieczną zda się walką dwóch pokoleń. Młodsze rwie się do życia, jak narowisty rumak, nie zważając na możliwość połamania nóg, starsze — poznawszy gorycze i niebezpieczeństwa — zakłada na młodsze pokolenie wędzidła. Młodzież staje dęba i czuje się nieszczęśliwa, a przecież gdyby chciała odnaleźć sens jej krępowania, nie potrzebowałaby daleko szukać.

W uczuciu miłości jest zawsze pierwiastek troski i walki.

U Pani będzie to jeszcze trwało dwa lata i nie pomogą najgorętsze Jej protesty.

Przez te dwa lata trzeba zacisnąć zęby i starać się nie denerwować rodziców.

p. Zygmunt I. z Radomska

Gryf, proszę Pana, nic nie ma wspólnego z grafitem i nie rozumiem nawet, dlaczego plączą się Panu te dwa słowa. Grafit jest prawie chemicznie czystym węglem i jest używany m. in. do wyrobu ołówków, podczas, gdy gryf jest nazwą bajecznego zwierzęcia, o łapach lwa i dwu skrzydłach z zakrzywionym dziobem drapieżnego ptaka, spotykany po raz pierwszy wśród wykopalisk asyryjskich. Nigdy nie można znaleźć go między grafitami, natomiast napotykamy go najczęściej w heraldyce rozmaitych narodów. Gryf Albert był pseudonimem Antoniego Marcinkowskiego; Gryf Roman — pseudonimem Piotra Jaksy Bykowskiego; Gryf W. A., — Władysława Jabłonowskiego; Gryf też był pseudonimem Skorupskiej.

p. Józef B. B. z Kielc

A więc, widzi Pan, że coś tam było nie w porządku z tym czytaniem pożyczonej książki, podczas obiadu. Zacna, a młoda małżonka Pana miała rację, strofując Pana 13 razy. Myślę też, że ta fatalna liczba upomnień i napomnień, przytupów i westchnień nie była przyczyną późniejszej tragedii, ale raczej miała na celu jej zapobieżenie no i wroce. nie Pańskiej uwagi na osamotnioną towarzyszkę. Papier ma już to do siebie, że łatwo nasyca się tłuszczem nawet od „natłuszczonego" palca. Niepotrzebnie jednak wyrywa Pan włosy z głowy, sądząc, iż plamy te są niemożliwe do wywabienia. Może je Pan usunąć bardzo prostym zabiegiem, jeżeli zdobędzie się na cierpliwość, przeprowadzając „akcję odtłuszczania" przez parę dni z rzędu.

W tym celu należy nasypać na kawałek czystego kartonu warstwę talku, położyć nań splamioną kartkę, dać z wierzchu drugą warstwę talku, przykryć kartką papieru i postawić na tym ciepłe żelazko do prasowania, uważając, aby nie było za gorące, bo musiałabym znów radzić na przyżółcenie! Po kilku godzinach zdjąć żelazko, usunąć dokładnie talk, nasypać nowy i znów przyłożyć ciepłym żelazkiem, i tak dookoła Wojtek — aż do skutku!

W ten sposób możemy usuwać tłuste plamy z najcenniejszych nawet książek i dokumentów, które nie warto jednak czytać przy posiłku i to w dodatku przy młodej żonie.

p. Janusz Z. z Piotrkowa Trybunalskiego

Tak, ma Pan rację, że Sofokles nie wymyślił nic nowego w swoich tragediach, jeżeli chodzi o przedziwne komplikacje rodzinne. Prosi Pan o przykład takiego zawikłania, które oburza Go do głębi, a jednocześnie w wielkiej mierze ciekawi. Nie chciałabym szkalować zacnej rodziny Borgiów, sięgnę zatem do mitologii. Bogowie nie podniosą o to krzyku, a ja nie wejdę w kolizję z żadnym historykiem, gdyż pewno jest Panu wiadomym, że i historycy potrafią się nie zgadzać co do jednych i tych samych kwestii. Przykładem jest tu winna, czy niewinna i więcej lub mniej udatnie obroniona w opinii współczesnych pani Sokratesowa — Ksantypą zwana. A więc wracając do rzeczy. Przypomnę Panu Herę, Herę, boginię grecką, córkę Kronosa i Rei, siostrę i małżonkę Zeusa. Ta miła bogini odpowiada rzymskiej Junonie, rywalizującej pod względem piękności z Ateną i Afrodytą (sąd Parysa). Dziećmi jej z Zeusem byli: Hefajstos, Ares, Ejlejtyja i Hebe. Hera była przy tym wszystkim uważana za opiekunkę małżeństwa i żon. Urządzano na jej cześć wielkie uroczystości.

p. Gustaw W. z Piotrkowa

Pisze Pan o podejrzeniach, które jemu samemu wydają się bezpodstawne i o męczeniu swej małżonki zazdrością. Cała Jej wina leży, Jego zdaniem, w piękności i uroku, który niezaprzeczenie rzuca na mężczyzn. Ha! Powinien Pan być raczej dumnym z takiej czarującej towarzyszki życia.

Czy Pana potępiam? — Nie!

Historie bezpodstawnej zazdrości zdarzają się od czasów, gdy tylko zaistniało pojęcie małżeństwa i równorzędnie z nim małżeńskiej niewierności.

W mitologii indyjskiej istnieje bóstwo wyobrażone w postaci małego człowieka z dużym brzuchem i słoniową głową, jako symbol mądrości, którego indyjscy autorzy wzywają na pomoc na początku każdej książki. Jest on synem Parwati, żony Szywy (Sziwy), który posądzając niesłusznie swoją żonę o wiarołomstwo, zerwał nowonarodzonemu głowę, a później poznawszy swój błąd, osadził na jej miejscu łeb słonia. Naturalnie noworodek tak krzyczał przy tej operacji, aż mu się wydał brzuszek.

W naszych czasach małe oseski nic wspólnego nie mają z głową słonia, natomiast mąż, który się bezpodstawnie unosi, przylepia sam do siebie etykietkę głowy Bożego konia, gdy zaś wina jest po stronie jego żony, a mąż o niczym nie wie, opinia zasadza mu na czaszce rosochate narośla.

W wypadku, gdyby odpowiedź moja wydała się Panu zbyt ostra, lub nie trafiająca do sedna sprawy, prosiłabym uprzejmie o jeden jeszcze list na mój dział, list, w którym mógłby się Pan wypowiedzieć na temat leczenia zazdrości ośmieszaniem tego uczucia.

Dzidzia z Częstochowy

Obraziłaś się na brata, który nazwał cię „głuptakiem". Nie miałaś racji. Rozumiem, że „głuptas" mógłby cię zdenerwować, ale „głuptak" jest sobie zupełnie sympatycznym ptaszkiem jeszcze przez Linneusza zaliczany do rodzaju pelikana. Głuptak ma dziób dłuższy od głowy, a jak tam z twoim noskiem? Odżywia się rybami, na które spada z wysoka jak jasny grot, (a przecież Ty nie rzucasz się na ryby?), pływa jedynie dla wypoczynku, (a Ty pewno dla przyjemności?), a siedząc na lądzie, trzyma się pionowo, podpierając się ogonem. Poza tym głuptaki (panie) znoszą 2 jaja w zielonawej skorupie!

Jak więc widzisz sama, brat Twój wybrał sobie zupełnie nieudaną dla Ciebie nazwę i trzeba mu raczej współczuć, że nie znalazł coś bardziej udanego na określenie dziesięcioletniej dziewczynki.

Pantera z Częstochowy

Przeznaczyć 6 godzin dziennie na naukę. Usiąść przy stoliku, postawić przed sobą zegarek i zawsze o tej samej porze zaczynać i kończyć tę akty silnej woli. 6 godzin można rozłożyć sobie na 2 raty, po 3 godziny. Myślę, że trudności zabrania się do roboty leżą w braku rozplanowania dnia. Musi Pani przestrzegać ściśle sporządzonego przez siebie rozkładu jazdy, nie spóźniając się na żaden pociąg ku Wiedzy.

Z chwilą zabrania się do roboty, proszę sobie zapamiętać moje słowa. „Kuję sobie silną przyszłość. Muszę w życiu być kimś wielkim i dzielnym, tego spodziewa się po mnie Siostra, której zaufania i wiary nie mogę zawieść".

ś. P.

WACŁAW WIKTOR KONIARSKI

Zmarł nagle dnia 16 marca 1943 r. przeżywszy lat 30.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Bór Nr. 9, do kościoła św. Antoniego na Ost. Groszu nastąpi dnia 19 b.m. o godz. 4 p. p. po czym pogrzeb na cmentarzu na Kulach. Na smutne te obrzędy zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół i życzliwych ś. p. Zmarłego pogrążeni w głębokim smutku

849 **Żona, rodzice, siostra, bracia i rodzina.**

Odwołanie

Niniejszym odwołuję ostrzeżenia ogłoszone przeze mnie w „Kurierze Częstochowskim" w dniach 12, 13 i 15 marca i wyjaśniam, że zjawiły się one na skutek nieporozumień rodzinnych, które zostały już zażegnane.

Janina Hoffman.

Częstochowa, dnia 15.III-1943.

726

PRASOWACZKI

do prasowania garderoby potrzebne zaraz. Farbiarnia i Chemiczna Pralnia **J. Heininger, Częstochowa** ulica Zaciszańska Nr. 8.

8076

OGŁASZAJCIE SIĘ w „KUR. CZĘSTOCHOWSKIM"

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę

ś. † p.

Jerzemu Biernackiemu

zmarłemu w dniu 15 marca b. r., a w szczególności Przewielebnemu Ks. Prałatowi Przygodzkiemu, Wielebnemu Ks. Najmanowi, oraz znajomym i przyjaciołom, tą drogą składa serdeczne „Bóg zapłać"

852 **RODZINA.**

CENTRALNA ADMINISTRACJA ROLNICZA

poszukuje możliwie zaraz

DOŚWIADCZONEGO HODOWCĘ ZWIERZĄT

(hodowca koni i bydła)

Wymagana znajomość języka niemieckiego. Oferty z życiorysem, odpisami świadectw i fotografią, jako też z podaniem najwcześniejszego terminu objęcia posady do:

Liegenschaftshauptverwaltung

Krakau, Hauptstrasse 17.

8082

W Aleksandrowie

POD WARSZAWĄ

na linii Warszawa - Otwock, stacji kolejowej Falenica

Firma Józef Adam Trubaczek

sprzedaje na prawach wyłączności działki budowlane, sałǫne po rewelacyjnej cenie 8 i 4 za metr kwadr. Akty notarialne natychmiast przy jednoczesnym wydzieleniu do oddzielnej książki.

Warszawa, Aleje Ujazdowskie Nr. 41 m. 5, tel. 865 16 i 8-68-99

7061

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci matki naszej

ś. † p.

z Tomaszewskich

Łucji Szewczyk

odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, dnia 20 marca o godz. 8 rano w kościele OO. Franciszkanów w Radomsku, na które zapraszają życzliwych i znajomych Zmarłej

177-c **Córki, zięciowie i rodzina.**

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Edwarda Miłkowskiego

zostanie odprawiona msza św. żałobna w kościele Pana Jezusa Konającego na Rynku Wieluńskim w dniu 20 marca o godz. 8 rano, na którą zapraszają wszystkich życzliwych ś. p. Zmarłego

812 **Żona, córka i synowie.**

CENTRALNA ADMINISTRACJA ROLNICZA

poszukuje możliwie zaraz do Galicji

ZARZĄDCY GORZELNI

i POMOCNIKA GORZELNIANEGO

Oferty z życiorysem, odpisami świadectw i fotografią, jako też z podaniem najwcześniejszego terminu objęcia posady do:

Liegenschaftshauptverwaltung

Krakau, Hauptstrasse 17.

8081

Chcesz szybko sprzedać

garnitur, płaszcz, kurtkę, spodnie, futro lisa, kostium, suknię, obuwie i t. p. — udaj się do „CENTRALI" Częstochowa I ALEJA 5 (sklep). 713

ZGUBY

DNIA 7 lutego rb. zgubiono dowód osobisty w Konieczpolu wydany przez Zarząd m. Częstochowy na nazwisko Dyszlewska Anna. 629

ZGUBIONO sztuczne zęby, kartę premiową na mięso, dowód osobisty wydany przez Zarząd m. Częstochowy na nazwisko Bęben Anna. Znalazcę upraszą się o zwrot za dużym wynagrodzeniem. Adres w dowodzie. 818

ZGUBIONO kartę pracy wydaną przez Arbeitsamt w Częstochowie na nazwisko Strojecka Irena. 821

ZGUBIONO dowód osobisty, wydany przez Zarząd Miejski w Częstochowie na nazwisko Władysława Sambor. 846

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę rowerową wyd. w Częstochowie na nazwisko Potocki Tadeusz, Częstochowa, Srebrna 84. 835

ZGUBIONO kartę pracy wydaną przez Urząd Pracy w Częstochowie na nazwisko Małczyński Franciszek. 851

ZGUBIONO dowód osobisty, wydany przez Zarząd Miejski m. Kielc na nazwisko Staniszewski Antoni. 856

ZGUBIONO dowód osobisty wyd. w Częstochowie na nazwisko Tatarowicz Helena. 67

ZGUBIONO dowód osobisty, wydany przez gminę Grabówka na nazwisko Jan Pinis. 69

ZGUBIONO książeczkę udziałową Pow. Spółdz. Rolniczo-Handlowej w Radomsku Nr 3365 na nazwisko Kowalik Helena. 182/c

ZGUBIONO książeczkę udziałową Pow. Spółdz. Rolniczo-Handlowej w Radomsku Nr 11410 na nazwisko Szyda Leonora. 180/c

ZGUBIONO dowód tożsamości konia Nr 018369, wyd. przez gminę Gosławice na nazwisko Patryarcha Roman. 181/c

ZGUBIONO dowód osobisty wyd. przez Zarząd Miasta w Radomsku na nazwisko Sacińska Irena. 179/c

ZGUBIONO książeczkę tożsamości konia Nr 334760, wyd. przez gm. Dmenin na nazwisko Myśliwiec Ignacy. 178/c

POSADY

NIAŃKA do 2-letniego dziecka potrzebna zaraz. Wiadomość Częstochowa, ul. Zaciszańska 6. — Gospodarz. 69

GOSPODYNI samodzielna, inteligentna, kulturalna, poszukuje pracy zaraz w większym majątku. Wszechstronnie wiejskie gospodarstwo, świetnie gotuje, ogrodnictwo, hodowla. Godna zaufania-polecenia. Zgłoszenia „Kur. Częstoch." pod „824" 824

KIEROWNICZKA dużej restauracji-kawiarni w Krakowie, szuka samodzielnej pracy zaraz. Siła rutynowana, sumienna, pracowita, inteligentna, kulturalna, zewnętrzne warunki korzystne. — Znajomość kuchni, zapasów. Świadectwa poważne — polecenia. Zgłoszenia „Kurier Częstoch." pod „823". 823

POTRZEBNA służąca do wszystkiego z gotowaniem. Warunki bardzo dobre. Częstochowa, Narutowicza 129 m. 6 (domy urzędnicze). 801

POTRZEBNA dziewczyna do domu i dziecka od zaraz. Zgłaszać się od 18-ej, Częstochowa, Aleja 40, m. 15, Pukacz. 875

POTRZEBNA służąca na wieś. Zgłoszenia kierować: Częstochowa. Waszyngtona 42 m 11. 779

POTRZEBNA pomocnica domowa; Wiadomość: Aleja Wolności 23, apteka. 60

KUPNO

KUPUJĘ WSZYSTKO sklep Komisowy. Rynek Narutowicza 32 (Zawodzie) 287

KUPIĘ każdą ilość sznurka francuskiego nowego lub używanego. Wiadom.: Częstochowa, Kopernika 4. Jung. 819

KUPIĘ PSA Foxa lub innego Częstochowa., I Aleja 5, sklep „Centrala". 828

KUPIĘ skórki tchórze i inne. Wiadomość: Częstochowa, Wieluńska 28, Komis. 871

MIESZADŁO do gliny kupię. Oferty „Renoma", Aleja 21 pod „Nr. 136". 68

KUPIĘ domek lub plac w śródmieściu. Pośrednicy wykluczeni. Oferty: „Kurier" pod „Nr 784". 784

SPRZEDAŻ

SKRZYNIE różnej wielkości do nabycia. Częst., Katedralna 13. 276

MASZYNĘ „SINGERA" bębenkową damską — sprzedam, gospodarz Rynek Narutowicza 31 (Zawodzie). 766

HARMONIA fortepianowa 36 basów, fisharmonia i saksofon do sprzedania. Raków, Limanowskiego 92. 747

MASZYNĘ „SINGERA" gabinetową, prawie nową — sprzedam tanio. Częstochowa, II Aleja 19, dozorca. 874

SPRZEDAM maszynę „Singera" gabinetową. Raków, ul. Ks. Brzóski 11 E. 614

GARNITURY męskie, czarny i brąz na pana średniego wzrostu i średniej tuszy do sprzedania. Częstochowa, Aleja Kościuszki 28, m. 2. 787

SYPIALNIA jasna w bardzo dobrym stanie do sprzedania, Częstochowa, Aleja Kościuszki 28, m. 2 736

SPRZEDAM garnitur jasny, płaszcz letni, lisa srebrnego, szubę damską i wiele innych rzeczy. Wiadomość Komis, Częstochowa. Wieluńska 28. 872

HARMONIĘ 12 basów sprzedam. Wiad. Wały Dwernickiego 187, gospodarz. 66

HARMONIĘ chromatyczną z registrem 100 basów, drugą 24 b., skrzypce pierwszorzędne, sprzedam. Częstochowa, Jasnogórska 3/5. 797

SERWIS 12 osób, obiadowy i kawy, „Ćmielów" do sprzedania. Częstochowa, II Aleja 29, lewa oficyna 2 piętro, m. 10. 862

SYPIALNIA jasna do sprzedania. Wiad Częstochowa, Złota 70/74 m. 4. 789

MAGIEL do sprzedania w dobrym stanie zaraz. Częstochowa, ul. Kopernika Nr. 21, wiad. u gospodarza. 740

SPRZEDAM pianino. Częstochowa, 1 Maja 24. 775

OKAZYJNIE tanio do sprzedania trzy żyrandole i lampki. Częstochowa, II Aleja 20 m. 23. 589

MASZYNY „SINGERA" gabinetową i drugą krawiecką sprzedam. Częstochowa, Jasnogórska 62, Koźmiński Władysław. 725

RÓŻNE

ZNOWU czynna pracownia kapeluszy damskich. Najnowsze modele. Przeróbki. Częstochowa, Kilińskiego 3, m. 8. 797

ZAWIADAMIAM PANIĄ w czarnym futrze z Radomska, że będę przy ul. Reymonta o godz. 5-ej z mientami w sobotę. Przyjazd pociągiem 869

MEDIUM DOKŁADNIE PRZEPOWIADA wszelkie sprawy życiowe, miłosne rodzinne, os zaginionych. Układa horoskopy życia Częst. Narutowicza 36, m. 6. 83

ROZWODOWE SPRAWY SZYBKO przeprowadza—informuje w spornych sprawach małżeńskich Obr. Konsystorski mgr praw Z Stasiakiewicz, Warszawa. Złota 8. 666

AGENTÓW portretowych „Somb Emali" (masowe) poszukuje Foto-Sztuka, Kielce, Radomska 6. 689

KROJU korespondencyjnie najnowszym systemem wyucza mistrzyni Korycka, Warszawa, Alberta 12—9. 683

SŁOWNIK techniczny: niemiecko-rosyjsko-polski, nowość, str. 686, zł 70.—, St. Z. Zakrzewski, Reklama: Cele — środki — rodzaje, zł 10.—, Historia żydów, wydanie zbiorowe od czasów najdawniejszych do obecnych str. 556, 34 ilustr. zł 66.—, Informator Budowlany, instrukcje techniczne obowiązujące obecnie ustawy i przepisy budowlane, zł 50.—, „To Pani Musi Wiedzieć" podręcznik gospodarstwa domowego, zł 16.—, 100 potraw, święta książka kucharska na dobę dzisiejszą, zł 8, Wotowski, Czarna i biała magia, zł 20.—. Wszelkie inne książki i wydawnictwa z różnych dziedzin dostarczamy i wyszukujemy najszybciej. Kraków, Skrytka pocztowa 449. 688

ZASŁUGI czcigodnych lekarzy, począwszy od Hipokratesa i wszystkich zasłużonych aż po dzień dzisiejszy, ugruntowały podstawy leczenia ziołami. Dzięki im korzystamy z umiejętnego doboru w dotaliecznej sprzedaży — Gabinet Zielarski, Częstochowa, Krakowska 31. 41

UWAGA PRZEPOWIADA! (wróży) trafnie z ręki, kart, fotografii. Odgaduje imiona. Rozwiązuje sprawy życiowe i miłosne. — Przyjdź, będziesz zachwycony(a). Częstochowa. II Aleja 20 m 23, I piętro, lewa oficyna, 2 okna 21

NAJSŁYNNIEJSZY PSYCHOGRAFOLOG LUBANDI przepowiada przyszłość, określa charakter, mówi o osobach zaginionych oraz daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Podać datę urodzenia i pytania. Przesłać 10 zł na odpowiedź. Adresować: Psychografolog F. Zytke-Lubandi, Warszawa C. 1. Skrzynka pocztowa 665. 688

KORESPONDENCYJNE KURSY KSIĘGOWOŚCI w Lublinie, skrytka pocztowa 105 kształci buchalterów i ich pomocników dla potrzeb przemysłu i handlu. Księgowość włoska, amerykańska i przebitkowa. Ramowy plan kont dla handlu i przemysłu. Kursy dla początkujących i zaawansowanych. Informacje — znaczek 3 zł. 688